Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 22 grudnia 1904 Nr. 293

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Z oblężenia Portu Artura.

Londyn. Dzienniki podają opowiadanie komendanta rosyjskiego Mirenowa, który wykradł się z Portu Artura, wziąwszy poprzednio udział w walce o pagórek 203 metrów w dniu 5 grudnia br., w której to walce został zraniony. Według jego opowiadania, Japończycy rozpoczęli szturm w dniu 28 listopada i prowadzili szturm ten bez przestanku. Darli się na pagórek z niesłychaną zręcznością i zwinnością, mimo, że pagórek jest bardzo stromy i w wielu miejscach pokryty śniegiem. Wskutek tego Japończycy musieli drapać się w górę, nie mogąc wcale strzelać do Rosyan. Rosyanie zaś utrzymywali straszny ogień, tak, że Japończycy padali formalnie całemi kompaniami. Wreszcie przyszło już pod wierzchołkiem do starcia ręcznego. Rosyanie musieli opuścić baterye i cofnąć się, lecz w tej chwili otworzyły ogień na Japończyków sąsiednie forty rosyjskie. — Chorąży japoński wdrapał się na wierzchołek pagórka i zatknął tam sztandar japoński na znak zwycięstwa.

W tej chwili rzucił się na niego olbrzymi podoficer rosyjski, zabił go na miejscu i rozszarpał sztandar na sztuki. Japończycy poszli do szturmu po raz drugi, potem po raz trzeci, za każdym przecież razem musieli się cofać. Podczas trzeciego szturmu przy zatykaniu chorągwi japońskiej z kolei, stawało przy niej 9-ciu Japończyków, każdy z nich przecież upadał, zabity kulami rosyjskiemi.

Podczas trzeciego szturmu wreszcie Japończycy zastosowali manewr, z pomocą którego zmusili Rosyan do ostatecznego cofnięcia się. Mianowicie przynieśli ze sobą mnóstwo drzewa, zapalili, wiatr zaś, który wtedy panował, zwracał cały dym i iskry na pozycye rosyjskie, wskutek czego Rosyanie, rażeni dymem i iskrami, zdecydowali się na opuszczenie pozycyi.

Mirenow twierdzi, że straty japońskie wynoszą co najmniej 12.000 ludzi, podczas, gdy straty rosyjskie nie dochodzą nawet do 2.000 ludzi. Cały pagórek był literalnie zasłany trupami i rannymi. Japończycy pochowali przez pomyłkę mnóstwo rannych razem z zabitymi.

Jak postępuje policya petersburska.

Opowiadanie naocznego świadka.

Znany w Rosyi adwokat i publicysta Waldemar von Berenstamm nadsyła do „Berl. Tagblattu" opis zachowania się rosyjskiej policyi, podczas demonstracyi dnia 11 bm. w Petersburgu, której sam był naocznym świadkiem. Pisze on, że policya konna, nie wzywając zupełnie demonstrujących tłumów do rozejścia, wpadła na nie z dobytymi szablami. W końcu wepchano tłum i obojętnych przechodniów, do których i p. Berenstamm należał, na ulicę Michałowską. „Tam — pisze p. Berenstamm — byliśmy świadkami wstrętnej sceny. Policyanci wyrywali z tłumu tych studentów i studentki, którzy byli ubogo ubrani, napadali na nich i bili ich z całej siły po twarzy, głowie, szyi i plecach. —



Żywe tarcze. (Patrz: Ze świata Kron. ilustr.).

Były wypadki, że jednę osobę katowało kilku policyantów naraz. Również tajni ajenci policyjni wmieszali się z laskami w tłum. Dały się słyszeć głośne jęki i krzyki. — Obok mnie bito w straszny sposób młodą dziewczynę. Zwróciłem się więc do stojącego spokojnie porucznika policyi i rzekłem: „Czyż pan nie widzisz, co pańscy ludzie tu wyprawiają? Zróbże pan raz porządek!“ Chociaż te słowa były jedyną moją winą, porucznik zawołał: „Wziąć go i nauczyć rozumu!“ Na nieszczęście nie byłem w stanie stawiać oporu. Policyanci zostawili dziewczynę, a wzięli się do mnie. Poczułem na sobie grad uderzeń i starałem się jedynie ochronić głowę, zakrywając twarz rękoma, a jednak jeden z policyantów uderzył mię pod brodę pięścią tak, że mi się krew puściła z ust. Zakryłem tedy twarz czapką, a policyanci, zawlókłszy mnie do bramy najbliższego domu, bili mnie tam tak, że cały byłem zbroczony krwią. Krew płynęła mi z nosa, górną wargę miałem rozdartą. Kaszlałem krwią, a na mojej czapce widać do dziś dnia ślady krwi. W takim stanie wyrzucono mnie na bruk; policyanci zostawili mnie, a wzięli się znowu do innego“.

Książę Mirski, niby liberalny, używa policyi zupełnie tak, jak Plewe!

* * *

Onegdaj był dzień imienin cara. Dzień minął, a spodziewany manifest, zapowiadający reformy, nie został wydany. W Petersburgu poczyna panować największe rozczarowanie. Nadzieja rychłej „wiosny“ minęła! Przepowiadaliśmy to od początku. Tylko zupełny pogrom na dalekim Wschodzie zmusi rząd rosyjski do donioślejszych koncesyi i reform.

Z KRAJU.

Kęty 20 grudnia. Staraniem Sokoła w Kętach odegrano dnia 18 bm. „Kościuszko pod Racławicami“. Na przedstawieniu, które przyszło do skutku dzięki niestrudzonej działalności druhów Kłodzińskiego i Miodońskiego, zebrały się szerokie warstwy publiczności z inteligencyi i mieszczaństwa, tak, że z braku miejsca znaczna część osób musiała wracać do domu.

Amatorzy odegrali swe role z prawdziwem przejęciem, to też rzęsiście ich oklaskiwano. Po ostatnim akcie odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze nie zginęła“, a każdy z uczestników, odchodząc, unosił ze sobą nader miłe wspomnienia. Dodać należy, że do „Kościuszki“ mamy umyślnie nowo sporządzone dekoracye, wykonane świetnie przez druha Kalinowskiego przy pomocy druha Mleczki, za co należy im się uznanie.

Z Ciężkowic piszą nam: Niedawny wyrok, skazujący burmistrza Ciężkowic p. Górskiego za niedbalstwa w samem mieście, narażające na niebezpieczeństwo ludzi przechodzących i przejeżdżających tamtędy — mimo zatwierdzeń i w wyższej instancyi — nie zupełnie zdaje się poskutkował. U nas ulice zabudowuje się właśnie wbrew przepisom budowlanym, bo zamiast je rozszerzać, zostają możliwie zacieśniane. Tak się rzecz ma np. z ulicą wjazdową od gminy Staszkówki. W połowie drogi zbudowano piwnicę — naturalnie ziemię wykopaną z fundamentów, wysypano na drogę i nie zarównano, bo wydział powiatowy w Grybowie i konduktor drogowy p. Polak nie grzeszą zbytkiem opieki nad drogami. Droga wąska tak, że zaledwo jeden wóz zdoła się przecisnąć. Na dodatek w tej uliczce widzimy stale opartą o mur dawnego kościoła, dzisiaj domu zajezdnego, ciężką drabinę, popod którą z prawdziwą obawą i niebezpieczeństwem przechodnie, tembardziej zaś przejezdni, przeciskać się muszą; usunąć się bowiem na bok nie można, gdyż drugą ścianą ulicy jest wysoki mur budynku propinacyi! Dodajmy jeszcze, że ulica ta nie jest nigdy wieczór oświetlaną, a będziemy mieli kompletny obraz działalności p. burmistrza.

Z Gorlic. Prokuratorya państwa w Jaśle wygotowała przeciw inspektorowi szkolnemu, ks. Kazimierzowi Dutkiewiczowi, akt oskarżenia z powodu zbrodni nadużycia władzy urzędowej i występku fałszowania wyborów. Rozprawa ma się odbyć przed ławą sędziów przysięgłych w Jaśle, w marcu 1905 roku. Podobno interesowani czynią starania w nadprokuratoryi państwa w Krakowie, aby mimo to zaniechać dalszych kroków przeciw księdzu Dutkiewiczowi.

Nowy Targ, 20 grudnia. (*Szajka złodziejskich subjektów*). — W głośnej kradzieży nowotarskiej, popełnianej przez szajkę złodziejskich subjektów żydowskich, wywołała tu w mieście Nowym Targu wielką sensacyę, wykryła przez uwięzionego odbiorcę kradzionych towarów, Goldfingera, tajemnica. Goldfinger, mając dozwolony własny wikt, otrzymał z domu garnuszek kawy, po wypiciu której odesłał do domu próżny garnuszek, na którego dnie klucznik więzienny spostrzegł nalepioną kartkę, pisaną po żydowsku. Po przetłómaczeniu tej kartki dowiedziano się, że Goldfinger donosi żonie swej, iż pod dołem kloacznym ma ukryty worek kawy, pochodzącej z tej kradzieży. Po skonfiskowaniu tej kartki, przy rewizyi, rzeczywiście znaleziono w oznaczonem miejscu worek kawy.—

Uwięziono także Weissmana, kierownika handlu żelaza Bernhauta w Nowym Targu pod zarzutem zbrodni kradzieży, popełnionej na szkodę pryncypała. Uwięzienie go wywołało w Nowym Targu wielką senzacyę. Znaleziono bowiem u głównego jego odbiorcy, Mojżesza Perlsteina, przy rewizyi, między innemi, także 200 sztuk koników blaszanych żółtych. Bernhaut, widocznie nie chcąc szkodzić Weissmanowi, nie przyznał się do tych koników, ale Weisman sam się zdradził i przyznał się do kradzieży, wobec czego musiano go uwięzić.

Ciągle zgłaszają się do magistratu mieszkańcy Nowego Targu i okolicy, przynosząc kradzione rzeczy, zakupione od złodziejskich subjektów, aby uwolnić się od odpowiedzialności karnej.

Nowy Sącz, 20 grudnia. (*Powszechne wykłady uniwersyteckie. — Nagła śmierć*).— W niedzielę 18 b. m. o godzinie 5 po południu, wygłosił tu we wielkiej sali Kasyna urzędniczego, prof. gimn. S. Żytyński, wykład na temat: „Pierwsze zetknięcie się Polski z Turkami“. Wykład ściągnął liczną publiczność, która nagradzała prelegenta zasłużonymi oklaskami.

Zmarł tu nagle Franciszek Sozański, emerytowany sekretarz starostwa, uczestnik po-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

126

— Jednakże, znaleziono tu jakieś rzeczy... tu, w tym domu — zawołała pani Green, śmiało spojrzawszy wreszcie Harryemu w twarz.

Włamywacz w jednej chwili zerwał się na równe nogi. Małżonka Billa przelotnie spostrzegła przytem wyraz zdziwienia w jego spojrzeniu.

— Kto je odnalazł? — spytał żywo Harry, którego serce trwogą się skurczało. Znał odpowiedź, zanim ją usłyszał.

— Policya!

Harry zaczął sobie pogwizdywać.

— Policya! — rzekł — Zatem przyszli tu?.. i wtykali swój nos do każdej dziury.

— Tak jest, do wszystkich izb, nawet w dziedzińcu, w stajni... Mieli nakaz rewizyi.

Harry zagwizdał znowu, jakby to nie czyniło na nim wrażenia, lecz zbladł widocznie. Nakaz rewizyi zwykle był bezpośrednim poprzednikiem innego nakazu: aresztowania... Zdało mu się, że już czuje jak ręka sprawiedliwości spada mu na ramię.

— Już znaleziono?

— To, coście ukryli byli w stajni (Harry zadrżał). To, coście zrabowali u swojej ofiary, jak się mogę domyśleć.

Po raz trzeci złożył włamywacz wargi do pogwizdu, jednak tym razem skonał ten objaw lekceważenia zanim zdołał wydostać się z ust.

Domyślił się teraz Harry, iż odszukano trupa! Lecz jakim sposobem, do djabła! Mianoż odkryć związek, zachodzący między pralnią hygieniczną a opuszczoną gminną realnością. W jaki sposób dotarli aż do owej skrytki?

— Powiedz mi pani — rzekł, siadając napowrót — powiedz mi pani wszystko. Czy znaleziono co jeszcze, prócz tego, co było w stajni?

— Tak jest; zabrano rękawice Billa, a agenci długo badali obuwie, które miał na sobie owej nocy, kiedyście to nie wrócili ani jeden, ani drugi.

Bladość twarzy Harryego stała się jeszcze bardziej wyraźna. Jeśli i śledztwo było również tak samo szczegółowe, to musiał wnosić z tego, iż policya nietylko odnalazła miejsce schowania trupa, lecz nawet i ślady kroków na miejscu czynu t. j. w domu Raperów. Ach! Obawy jego były aż nadto ugruntowane! Musiano przeciw nim wydać rozkaz aresztowania jako winnym zbrodni zabójstwa!

Niezawodnie, że Bill i tamten drugi byli zupełnie niewinni tej zbrodni, lecz na cóż przydadzą się ich protesty, ich zapewnienia o swej niewinności? Nikt nie zechciałby uwierzyć, iż obaj byli tylko biernymi widzami spełnionej na kimś zbrodni; iż następnie przenieśli zwłoki ofiary do opuszczonego domu, a nadewszystko, że ukryli u jednego z nich przedmioty wartościowe które należały do nieboszczyka. Pojął on natychmiast, iż byłoby niedorzecznością spodziewać się, aby którykolwiek sąd uwierzył na ślepo w taką historyjkę. Adwokat, któryby się odważył coś takiego podtrzymywać i bronić, stałby się pośmiewiskiem sądu całego.

Zimny pot spływał strugą po grzbiecie Harryego. Wiedział on dokładnie, iż w ślad za uwięzieniem go na skutek takiego oskarżenia powieszenie go jest tak nieuchronnem jak dzień feryi Banku Holiday*) przypadający w sierpniu. Nic z tego, co mogli powiedzieć, nie obróciłoby się na ich korzyść.

*) „Bank Holiday“ jest to dzień rekreacyjny periodycznie powtarzający się w oznaczonym czasie.

Ciąg dalszy nastąpi.

wstania z r. 1863, przeżywszy lat 61. Ś. p. Sozański, znany był w szerszych kołach tutejszej publiczności ze swej zacności i prawości, cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem, to też szczery żal i głębokie współczucie towarzyszą mu do grobu. Cześć Jego pamięci!

Małżeństwo.

(List do przyjaciela).

Małżeństwo, to dyabelna historya, pełna zmiennych sytuacyj. Gdybym ci dzisiaj poradził: „Ożeń się!“ błogosławiłbyś mnie sto razy i sto razy przeklinąłbyś mnie niezawodnie. Pomyśl tylko: Za lat 7 lub 8 wracasz zmęczony, jak wyżeł po polowaniu, do domu. Kucharka uciekła. Pokoje są pełne dymu, bo zepsuły się piece. Dwoje dzieci choruje na szkarlatynę, żona ma atak histeryi lub siedzi w kącie z zapłakanemi oczyma i robi taką minę, jakbyś ty był winien wszystkiemu. Wtedy, oczywiście, zaczynasz sobie włosy z głowy wydzierać i przy tej miłej operacyi przypomina ci się nagle, że to ja ci radziłem wstąpić w związki małżeńskie. Kupujesz sobie tedy kredę, biegniesz do mojego domu i wielkiemi literami piszesz na bramie: „Tu mieszka stary idyota“.

Ale przypuśćmy, że ci odradzę związać się stułą z kobietą, a ty, posłuszny moim perswazyom, zaniechasz myśli o małżeństwie. Czy sądzisz, że rezultat będzie inny? Przyjdzie czas, w którym zacznie ci dokuczać katar żołądkowy i „melancholia hotelowa“, przyjdzie czas, gdy siedząc samotnie w swojej celi kawalerskiej, pomyślisz sobie, że gdybyś się był ożenił, miałbyś teraz ciepło rodzinne, że otaczałby cię wieniec ślicznych główek dziecięcych, że miła kobieta podawałaby ci herbatę, a najstarsza córka bawiłaby cię opowiadaniami o figlach pensyonarskich. I wtedy kupiłbyś sobie także kredę i napisałbyś na bramie domu mojego: „Tu mieszka cymbał nad cymbałami“.

Widzisz, mój młody przyjacielu, nieszczęście jest nieuniknionym dodatkiem życia naszego, dni ciemne łączą się z jasnemi, bez względu na to, czy ktoś zawinie do portu małżeńskiego, czy też pozostanie starym kawalerem. Człowiek żonaty, który czas dłuższy leżał na łańcuchu, wyobraża sobie w chwilach smutku i niedoli, że szczęśliwsi są jego nieżonaci przyjaciele, a stary kawaler pomyśli sobie nieraz, widząc jakąś sympatyczną scenę z idylli ogniska domowego, że życie kawalerskie nie warte jest szczypty tabaki.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Żywe tarcze. Japończycy tępią szpiegów rosyjskich z pośród ludności koreańskiej z nieugiętą stanowczością i surowością, chcąc w ten sposób odstraszyć mieszkańców Korei od dawania usług Rosyanom. Aresztowanych szpiegów karze sąd wojenny śmiercią przez rozstrzelanie. Do każdego delikwenta strzela jeden żołnierz japoński tak długo, dopóki ten, śmiertelnie raniony, nie padnie trupem. Postępowanie to może nie jest humanitarne, ale w wojnie trudno się ustrzedz przed surowością wobec szpiegów.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Co słychać w mieście?

Kraków, 22-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Zenona. — Jutro w piątek Wiktoryi i Migdona. — Pojutrze w sobotę Wigilia. Adama i Ewy.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 5 u aktach, a 8 miu odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami, A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Kupiec wenecki“ sztuka w 5 aktach W. Szekspira o godzinie 7 wieczór.

Uroczystości. W krakowskim Sokole uroczysty „Opłatek“ o godzinie 7 wieczór.

„Tkacze“ w Krakowie. Dyrekcya teatru miejskiego zapowiada na 5 stycznia 1905 r. premierę głośnej sztuki G. Hauptmana wystawionej niedawno we Lwowie, p. t. „Tkacze“. Dramat ten grany będzie 4 razy z rzędu, tj. 5, 6, 7 i 8 s.ycznia.

Bazar gwiazdkowy wyrobów krajowych Rynek 13 I p., będzie otwarty tylko dni kilka. Otwarcie bazaru tego ma na celu ułatwienie sprzedaży wyrobów krajowych na podarki gwiazdkowe. Wstęp w kwocie 10 hal., przeznaczony jest na pokrycie kosztów urządzenia.

Każda Polka, każdy Polak powinien, o ile to możebne, posługiwać się wyrobami krajowemi. Bazar ten może dostarczyć rzeczy ładnych i praktycznych, a tanich, odpowiednich na podarki gwiazdkowe, każdemu, kto je dla swoich zakupić pragnie, idąc za hasłem „popierajmy co swoje“. Kupujmy dla naszych gwiazd — gwiazdek — gwiazdeczek — na

W warszawskiej suterenie.

W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy następujący opis, jakby wyjęty z *l'Assomoir* Zoli. Miasta mają otchłanie nędzy, w które nigdy światło nie pada; nie wiemy o nich nic, bo ukryte są przed wzrokiem naszym; trzeba dopiero zbrodni, aby społeczeństwo bodaj na chwilę zwróciło uwagę na ohydne czeluści, jakie się kryją nieraz poza murami wielkich stołecznych kamienic.

Reporter warszawski pisze:

„Ogromny dom trzypiętrowy pod l. 42 przy ul. Ślizgiej, z oficynami. Prócz trzech pięter — sutereny, przerobione z piwnic na mieszkania nędzy. Wchodzimy do jednej z nich po ciemnych schodach, przez długą szyję kurytarza piwnicznego, gdzie drwalki i piwniczki idą na przemian z norami mieszkalnemi. W ostatniej z tych nor, „paradniejszej“ od innych, bo z widokiem na front, spełniono zbrodnię.

Straszna to nora, nizka, brudna, duszna. Składa się z dwóch małych izdebek z okienkami od ulicy. Między obu izdebkami niema wcale drzwi, które z powodzeniem zastępuje „kotara“ ze starej wypłowiałej chustki i łachmanów. W pierwszej izbie pod oknem siedzi starowina szewc Jan Karpiński i kuje jakąś zelówkę. Na jednem łóżku leży dziecko — ładna 3-letnia dziewczynka, wychylając jasnemi pierścieniami okoloną główkę z pod brudnych betów. Za tem łóżkiem — drugie, pod przeciwległą ścianą jeszcze coś w rodzaju łóżka. W kącie piec, a wszystko to na obszarze — dwóch kroków wszerz i może sześciu wzdłuż.

Druga izba jeszcze osobliwsza: stoją tam trzy łoża, należące do dwóch „małżeństw“ i jeszcze jednego sublokatora. Pod oknem coś w rodzaju stołu, jakieś kulawe krzesło, na ścianach kilka obrazków... Niema tu pieca, bo pierwsza izdebka, wobec braku drzwi, ogrzewa obie. Jedno z małżeństw — to wyrobnicy. „On“ rano poleciał do pracy, „ona“ dziś nie poszła do prania, „bez“ tę „przeklętą Stefkę“, co ją „uśmiercili“. Sublokatora niema dziś, bo od czwartku boi się nocować z przyczyny zatargu z drugiem małżeństwem. Jest to świeżo z wojska przybyły rezerwista, syn staruszki, lokatorki z pierwszej izby. Drugie „małżeństwo“ dziś ulotniło się: ona poszła podobno do prania, on, Stanisław Gajda, znikł o 10 zrana, gdy wyprowadził „Stefkę“ na ulicę.

A „Stefka“?

„Stefka“ leży w bramie domu, wciśnięta w kąt. Na głowie chustka, na nogach podarte trzewiki. Sukienczyna zabłocona, wyszarzana. Leży wtulona, zgięta, jakby złamana. Z pod chusty wygląda woskowa twarzyczka o ładnych, drobnych rysach, niżej widać wysuniętą małą rączynę, sztywną, trupią. Pod odchylonemi piersiami czarnosina rana od noża tłómaczy przyczynę tej trupiej bladości.

„Stefka“, dziewczyna lat 15—17, przybyła we czwartek ubiegły do Gajdów „na mieszkanie“. Z nią przyszło trzech jakichś młodzieńców z pod ciemnej gwiazdy i przez całą noc kompania piła „na umór“, jak powiada staruszka z pierwszej izdebki. „Nikomu spać nie dali, jeno hałasowali, pili do rana“. O świcie porozchodzili się — a dziewczyna została w łóżku chora. Gajdowa poczęła ją pielęgnować. Przynieśli karbol, a potem wyprali pokrwawioną bieliznę. Dziewczyna trzy dni jęczała, ale co jej było — nie wiadomo. Raz zwlokła się nawet z łóżka i poszła na opatrunek do szpitala. Dopiero dziś zrobiło jej się bardzo źle. Gdy chciała wyjść, spotkał ją w kurytarzu Gajda i wyprowadził na ulicę, a raczej wyniósł. Na ulicy zebrał się tłum gapiów, przyszedł policyant, wezwano pogotowie, a dziewczynę przeniesiono do bramy. Tam przed przybyciem lekarza — umarła... Śmierć nastąpiła skutkiem zakażenia krwi od rany, zadanej przed kilku dniami nożem w piersi, zapewne w ów czwartek, podczas libacyi nocnej

W bramie przed trupim kłębkiem, wciągniętym w kąt, zebrały się kumoszki z całego domu, sługi, dzieciarnia. Gdy komisarz i agenci wydziału śledczego wypytują stróża i świadków, one radzą i opowiadają szczegóły.

— Takie to młode, a już ladaczne!.. 16 lat... Matka w służbie, a ona — ot — bez domu, pracy, jeno włóczyła się z „nożowcą“. Gajda wziął ją na „opiekę“ i — wykierował.., W nocy pożgali ją po pijanemu i potem ukryli, lecząc przez trzy dni. Gdy dziś rano dogorywała, wyprowadzili na ulicę, aby tam umarła...“ Jeszcze jedna ofiara mętów wielkomiejskich... jeszcze jeden obrazek z dziedziny nędz ludzkich, dramatów zaułkowych, zdziczenia strasznego...

Gdy tak gadali ludziska, sprowadzono nosze szpitalne, włożono na nie zwłoki pokurczone i podźwigano do prosektoryum.

Marny koniec marnego życia...

„Gwiazdkę“ podarki wyrobu krajowego. Bazar otwarty od 9 rano do 7 wieczora, Rynek 13 I p.

W Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej, wystawionym jest od kilku dni gobelin większych rozmiarów, przedstawiający „Świętą Rodzinę“. Gobelin ten, nadesłany do Muzeum przez firmę Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia w Krakowie, ul. Szpitalna 40, haftowany na zwyczajnej maszynie do szycia tejże firmy — zasługuje, ze względu na artystyczne wykonanie — na pochlebną wzmiankę.

Na dochód budowy polskich szkół kresowych wyszedł już z druku i jest do nabycia w handlach kalendarz blokowy „Tow. Szkoły ludowej“ na rok 1905. Kalendarz ten zaleca się nader praktyczną formą, może bowiem służyć do zawieszania lub do postawienia na biurko. Każda kartka kalendarza posiada miejsce na zapiski. Szereg aforyzmów i myśli pracowników narodowych ozdabia karty kalendarza T. S. L., który przez to staje się praktycznym siewcą wzniosłych zasad narodowych.

W każdym domu polskim kalendarz Tow. Szkoły lud. winien znaleźć miejsce, bo i cel szlachetny: pomnożenie dochodów Tow. na budowę szkół kresowych.

Zapiski osobiste. Od dnia 20 b. m. bawi w Krakowie dyrektor Związku „Ligi dla ochrony przemysłu kraj.“, p. dr bar. Battaglia. Wczoraj przyjmował interesantów w lokalu ekspozytury (Grodzka 43, I. p.) w godzinach od 11—1 w południe i od godziny 6—8 wieczór. P. dr Battaglia przyjmować będzie interesantów w sych samych godzinach także w piątek dnia 23 b. m.

Wdzięczny stypendysta. Znany adwokakt krakowski dr J. Skąpski nadesłał Wydziałowi Krajowemu 2500 kor. jako zwrot stypendyum, pobieranego w czasie studyów. Wydział krajowy uchwalił z kwoty tej utworzyć fundacyę imienia dra J. Skąpskiego, a odsetki tej kwoty obracane będą corocznie na jednorazowe zapomogi dla uczącej się młodzieży.

Przypominamy, że w piątek Opłatek w krakowskim Sokole wieczór o g. 8-ej. Chyba nie braknie żadnego z druhów na tej wzniosłej uroczystości. Bilety są jeszcze do nabycia w handlu Zajączka i Lankosza (linia A—B.)

Kradzież złotego zegarka. Onegdaj nieznany sprawca skradł z mieszkania nadporucznika 100 p. p., p. R., przy ulicy Jabłonowskich pod l. 16, złoty damski zegarek z długim złotym łańcuszkiem. Policya śledzi za złodziejem.

Uchwały ludowców. Dnia 18 b. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie rady naczelnej ludowców, na którem między innemi uchwalono następujące rezolucye:

I. Wobec przykrości, których przy odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu i pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie reprezentanci ludu polskiego doznawali ze strony tych, co mają święty obowiązek przestrzegać przykazania: „Kochaj bliźniego“, mężowie zaufania polskiego Stronnictwa ludowego zebrani w Krakowie dnia 18 grudnia 1904 oświadczają, że lud walczący pod sztandarem polskiego Stronnictwa ludowego był, jest i zawsze będzie gorliwym wyznawcą i czynnym wykonawcą zasad nauki Chrystusowej, a wierzy w rychłe spełnienie niezawodnego pewnika, który głosi, że większe jest miłosierdzie Boże, aniżeli złość ludzka.

II. Z uwagi, że pewne klasy naszego narodu usunęły się od udziału w uczczeniu pomnika chłopa bohatera, Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu a natomiast na Litwie inne osoby należące do tej samej klasy brały udział przy odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny, największej nieprzyjaciółki naszego narodu, przez co zbezcześcili imię polskie, zgromadzeni mężowie zaufania Stronnictwa ludowego w dniu 18 grudnia 1904 w Krakowie wyrażają swoje oburzenie i potępienie.

Włamanie. W nocy ze soboty na niedzielę wkradł się nieznany złodziej do piwnicy Izraela Ringera przy ulicy Grodzkiej pod l. 42, w której znajdują się różne przybory szkolne i piśmienne. P. Izrael Ringer nie może stwierdzić, czy ze składu tego skradł mu złodziej jakie przedmioty, czy też nie. W dniu tym jednakże skradł widocznie ten sam sprawca paczkę z papierami listowymi, wartości 62 koron. Policya wdrożyła śledztwo i przyaresztowała Piotra Bodziaka, lat 48, z Woli Przemykowskiej, w chwili, gdy niósł skradzioną paczkę. Jest podejrzenie, że Bodziak dopuścił się także włamania.

Niepowołany opiekun emigranta. Dnia 19 przybył do Krakowa Leon Medwiedik, wyrobnik z Melina (pow. muszyński), którego wrócono w Mysłowicach z drogi do Ameryki, jako chorego na jaglicę. Gdy Medwiedik opuścił dworzec na stacyi w Krakowie zaczepił go jakiś młody mężczyzna, który dowiedziawszy się od niego, że wrócono go z drogi, przyrzekł ułatwić mu wyjazd do Ameryki. Medwiedik, ucieszył się niezmiernie i i prosił nieznajomego, by zaraz poczynił odpowiednie kroki. Był jednak już wieczór i nieznajomy zaprowadził emigranta do swojej siostry na nocleg. Na drugi dzień rano wręczył nieznajomy emigrantowi napisaną ołówkiem kartkę z podpisem „Józef Cichoń“, za której okazaniem miał naiwny Medwiedik zajechać już bez żadnej przeszkody do Ameryki. Za kartkę tę policzył sobie nieznajomy słone honoraryum, bo 30 K, które też Medwiek natychmiast wypłacił nieznajomemu. Ucieszony emigrant tak dobrym wynikiem sprawy udał się w towarzystwie siostry nieznajomego na dworzec kolejowy, wręczywszy jej na bilet 24 K. Uczynna kobieta kupiła Medwiekowi bilet do Wiednia, a sama natychmiast się oddaliła. Wtedy dopiero przekonał się emigrant, że padł ofiarą oszustwa, gdyż bilet do Wiednia kosztuje tylko 10 K. Wobec tego zawiadomił o tem policyę, która stwierdziła, że nieznajomy nazywa się Kazimierz Kubicki, liczy lat 20 i jest od dłuższego czasu bez zajęcia. Kubicki po wyłudzeniu 30 K wyjechał z Krakowa, podobno do Bochni za robotą. Od siostry jego Julii z Kubickich Zabłockiej odebrano 14 K.

Z Wieczoru Mickiewiczowskiego. Jak nam donoszą z „Czytelni akademickiej“, dyrekcya teatru miejskiego obniżyła czynsz za wynajęcie sali do 700 koron, co nawiasem mówiąc, przewyższa i tak znacznie zwykłą normę.

O odszkodowanie za zabicie śp. adwokata dra Dobiji. Jak już we wczorajszym numerze donieśliśmy, sąd I. instancyi pod przew. radcy Turowicza oddalił spadkobierców śp. adw. dra Antoniego Dobiji z żądaniem skargi o odszkodowanie w kwocie 150.000 koron za zabicie śp. dra Dobiji w szpitalu św. Łazarza, a to opierając się na zeznaniach dra Krokiewicza, stojących w sprzeczności z zeznaniami znawców sądowych pp. dra Schaitra i dra Zolla. Przeciwko temu wyrokowi spadkobiercy wniosą apelacyę do sądu kraj. wyższego, gdyż wyżej wymienieni znawcy sądowi, którzy przeprowadzili sekcyę na zwłokach śp. adw. dra Dobiji, stanowczo stwierdzili, że złamanie żeber nastąpiło kilka dni przed śmiercią, a zatem w czasie, kiedy śp. dr Dobija był w szpitalu św. Łazarza. Przy sekcyi bowiem widoczne już było ropienie, które powstać może — jak to nauka lekarska wykazuje — dopiero po kilku dniach złamania kości. Nie ulega zatem wątpliwości, że złamanie żeber musiało nastąpić w szpitalu św. Łazarza na oddziale umysłowo-chorych. Fakt to zresztą nie jest odosobniony i nieludzkie postępowanie w owym czasie służby dozorującej chorych w szpitalu św. Łazarza na tym oddziale, jest aż nadto ogólnie znane w Krakowie. Dr Krokiewicz w sprawie karnej o zabójstwo śp. dra Dobiji przeciw Krawczykowi (dozorcy chorego) zeznał, że badając chorego w szpitalu, nie zauważył, by chory miał złamane żebra. Ale przecież dr Krokiewicz nie przeprowadzał sekcyi, której dokonali ogólnie cenieni znawcy lekarze pp. dr Schaitter i dr Zoll, a ci, jak wspomnieliśmy, z wszelką stanowczością wydali wręcz przeciwną opinię. Apelacya przeto spadkobierców od tego wyroku jest zupełnie uzasadniona.

Obłąkany sędzia. Przed kilku dniami poruszył jeden z tut. dzienników sprawę Putyry Połotyńskiego, byłego auskultanta sąd. Sprawa ta jest już przedawniona i znana dosyć w Krakowie. Nie pisaliśmy jednak o niej ze względu na to, że Putyra Połotyński jest człowiekiem nieszczęśliwym, cierpiącym na manię wielkości, co znawcy sądowi, a mianowicie dr Jankowski i dr Schaitter stanowczo stwierdzili. Putyra Połotyński przed kilku miesiącami poddał się operacyi na tle gruźliczem, a obecnie gruźlica już tak dalece się rozwinęła, że nieszczęśliwy ten maniak nie długo pożyje.

Dla wyjaśnienia tej sprawy przedstawimy ją pokrótce. W jednej z wsi koło Myślenic żył góral nazwiskiem Putyra, który miał syna Jana. Młody Putyra ukończył z trudem 6 klas gimnazyalnych w Wadowicach i w Krakowie a potem wieść o nim zaginęła.

W kilka lat później Patyra ubzdurawszy sobie, że jako dziecko szlacheckie, podrzucony został góralowi Putyrze, zagłębił się w studyach heraldycznych i sfałszował sobie metrykę i świadectwo do załóżenia nazwiska Janusza Dunin-Wąsowicz-Połotyńskiego, na podstawie którego wstąpił na Uniw. krakowski. Nie miał on prawie wcale zdolności, lecz ostatecznie ukończył uniwersytet i wstąpił do sądu, gdzie został auskultantem.

Choroba umysłowa tego maniaka rozwijała się z czasem coraz bardziej i Putyra-Połotyński fałszował na wszystkie strony dokumenta szlacheckie, którymi dowodził, że jest spokrewniony z hr. Ankwiczami, Granowskimi itd. Przypytał się nawet do hr. Choteków i do domu cesarskiego Habsburgów. Wtedy dopiero fałszerstwa jego wyszły na jaw i dlatego uwięziono go.

Ponieważ lekarze wykazali u niego typową manię wielkości, więc wypuszczono go na wolność, której jednakże, jak już wspomnieliśmy nie długo z powodu gruźlicy używać będzie.

Ruch przedświąteczny i w Podgórzu z dniem każdym się potęguje. Wczorajszy targ na rynku był bardzo ożywiony. Choć od szeregu dni nastąpiło znaczne ocieplenie, ludzie jakoś niedowierzają kapryśnej i zmiennej pogodzie, bo szczególnie kupowano kożuchy i buty. Widocznie nie wielu umie sobie wyobrazić święta Bożego Narodzenia bez śniegu i mrozu. A jednak coś się na to zanosi.

Wspólny opłatek urządza „Sokół“ podgórski dla druhów i ich rodzin w piątek 23 b. m. o godz. 7 wieczór w wielkiej sali gmachu sokolego. Wkładka wynosi dla druhów 1 kor. 50 hal., zaś dla druhiń tylko 1 kor. Już dotąd zapisało się wielu uczestników na liście, która znajduje się u kursora. Wydział „Sokoła“ żywi nadzieję, że w dniu tym przy stole wigilijnym znajdą się wszyscy druhowie, aby nie ominąć sposobności połamania się opłatkiem z bracią sokolą i złożenia

wzajemnych życzeń. Serdeczny nastrój przy takich uroczystościach powinien pociągnąć wszystkich.

Próby z „Jasełek“ układu ks. Łabaja, które urządza „Sokół“ podgórski po raz pierwszy w Nowy Rok, odbywają się codziennie pod kierunkiem d. J. Gabrysia. Stałe poparcie publiczności, jakiem cieszą się z roku na rok przedstawienia „Jasełek“ zapewniają im i teraz powodzenie.

Na święta chcieli się zaopatrzyć w jabłka naturalnie bez pieniędzy, Michał Hojda i Wojciech Misiurek, więc w ul. Wielickiej w Podgórzu oczekiwali fur, wiozących jabłka i zręcznie a obficie z nich kradli. Spostrzegł to wreszcie policyant miejski, który ich przyaresztował.

Za obrazę religii będzie odpowiadał przed sądem Józef Skoupił, który upiwszy się, bluźnił religii katolickiej.

Kobiecie wiejskiej z Przewozu Małgorzacie Jakubiec skradł nieznany sprawca z koszyczka 130 koron, zawinięte w chusteczkę, za uzyskane ze sprzedaży krowy.

Nagła śmierć. Paweł Linca, przesuwacz kolejowy w Podgórzu, zachorował nagle wieczorem w czasie pracy. Natychmiast przewieziono go pociągiem do Krakowa, w drodze jednak z dworca do szpitala św. Łazarza, wieziony przez pogotowie Tow. ratunkowego, chory zmarł, jak stwierdzono, na paraliż serca.

Zmarli. Michał Zacharyasz, emeryt. dyrektor szkół ludowych, honorowy obywatel m. Jasła, zmarł 20 b. m. w 78 roku życia. Zmarły był ojcem naczelnika sądu pow. w Myślenicach i dwóch córek. jednej za dyrektorem szkoły im. św. Barbary, a drugiej za st. oficyałem poczty w Krakowie. Pogrzeb zasłużonego pedagoga, który 43 lata spędził na pracy w Jaśle, odbędzie się we czwartek o godz. wpół do 3 po poł. z domu l. 6 na Stradomiu.

Wojna rosyjsko-japońska.

SYTUACYA.

Telegram doniósł onegdaj o zdobyciu fortu Tunkikwanszan. Fort ten należy do wschodniej linii obronnej, przedstawia najsilniejszą pozycyę w grupie gór Smoczych. Zdobywszy ten fort, Japończycy mogą bombardować całe miasto i inny szereg zewnętrznych fortów. — Zdobycie Tunkikwanszanu byłoby bardzo doniosłym wypadkiem, doniośliejszym jeszcze, niż zdobycie wzgórza 203 metrów. Ale wiadomość nie została jeszcze sprawdzona i, być może, pod nazwą Tunkikwanszanu należy rozumieć jakąś wysuniętą redutę.

Kontrabanda angielska.

Tokio. Biuro Reutera donosi pod datą wczorajszą. Okręt strażniczy „Assagiri“ zabrał wczoraj parowiec angielski „King-Artur“, w chwili, gdy ten chciał opuścić Port Artura. Słychać, że parowiec ten przywiózł do Portu Artura zapasy. Na pokładzie tego okrętu jechali oficerowie rosyjskiej marynarki, którzy prawdopodobnie chcieli dotrzeć do floty bałtyckiej. Okręt będzie przewieziony do Saseho, gdzie zapadnie wyrok sądu morskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju: Nie-wątpią, że kapitan rosyjskiego torpedowca „Gregowoj“ znajdował się na okręcie „Nigricia“, który zabrany został przez Japończyków. Kapitan miał przy sobie liczne mapy i dokumenty.

Sebastopol.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio, że okręt „Sebastopol“ pochylił się o 10 stopni na bok. Jest to z pewnością następstwo ostatniego ataku Japończyków.

Na spotkanie eskadry bałtyckiej.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Szangaju z autentycznego źródła: Silna eskadra japońska, złożona z okrętów wojennych, torpedowców i 15 okrętów węglowych, znajduje się w drodze na południe, w celu wykonania ataku na rosyjską flotę bałtycką.

Czunguzi.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Oddział 10.000 Czunguzów, który pod wodzą japońskich oficerów operował w dolinie rzeki Liao, zmalał do dwóch trzecich, ponieważ Japończycy nie dotrzymywali zobowiązań co do przyrzeczonego żołdu.

Mobilizacya w Rosyi.

Wiedeń. Z Moskwy donoszą do tutejszych dzienników: Rektor uniwersytetu moskiewskiego otrzymał urzędowe zawiadomienie, że słuchacze uniwersytetu, którzy należą do rezerwy, przed ukończeniem studyów nie będą powołani do czynnej służby, a ci studenci, którzy już znajdują się na placu boju, zostaną natychmiast urlopowani. Rozporządzenie to dotyczy tylko studentów uniwersytetów krajowych. Rosyjscy poddani, którzy studyują zagranicą są od tego wykluczeni.

Do Szanownych Czytelników.

Przypominamy Szanownym PT. Czytelnikom, że należy zawczasu odnowić prenumeratę, gdyż ze względu na wielki napływ nowych prenumerat z początkiem N. Roku, w ekspedycyi może zajść przerwa.

Wielki numer wigilijny „Nowin“, zawierający 10 ilustracyj, ukaże się 24 grudnia w nakładzie 20.000 egzemplarzy.

Do numeru wigilijnego załączony będzie prospekt z zapowiedzią **ulepszeń i rozszerzenia wydawnictwa**, jakie nastąpią począwszy od końca miesiąca grudnia.

Na razie donosimy szan. Czytelnikom, że nie **podwyższając wcale ceny prenumeraty,** uzupełnimy „Nowiny“ dwoma bezpłatnemi dodatkami: mianowicie będziemy co miesiąc załączać:

I. **Dodatek literacki ilustrowany** (zawierający powieści oceny nowych książek, przeglądy literackie, poezye, oraz **przeglądy mód** z ilustracyami.

II. **Dodatek humorystyczny** pt. „**Żart**“, obficie ilustrow.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie **początek powieści „Tajemnice lekarza kobiecego“.**

Traktat handlowy.

Wiedeń. Austryaccy pośrednicy handlowi wyjechali do Berlina w celu prowadzenia dalszych rokowań w sprawie traktatu handlowego z Niemcami; wracają 24 bm.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. Sejm dolno austryacki przyjął po dłuższej dyskusyi wnioski Wydziału krajowego w sprawie zmiany noweli szkolnej, zgodnie z życzeniami rządu.

O reformy w Rosyi.

Petersburg. Gubernator Moskwy zaprotestował przeciw znanej rezolucyi dumy miasta Moskwy, powziętej na posiedzeniu 13 bm. Równocześnie ks. Golicyn na polecenie ministra spraw wewnętrznych od naczelnika miasta Moskwy zażądał wyjaśnień, dlaczego w dumie dopuścił do obrad, przekraczających jej kompetencyę.

Narady w Petersburgu.

Petersburg. Onegdaj odbyły się pod przewodnictwem cara prywatne obrady, w których wzięli udział w. książe Michał Aleksandrowicz, prokurator Synodu Pobiedonoścew, prezes komitetu ministrów Witte, minister Swiatopełk-Mirski, dalej Kokowcem, Jermołow, jenerał adjutanci: Richter i hr. Woroncow-Daszkow, jakoteż członkowie Rady państwa hr. Solski i Frisch. Jak słychać **omawiano ogólne wewnętrzne położenie.** Wczoraj odbył się dalszy ciąg obrad.

Szpiegowanie rosyjskich socyalistów.

Haga. W parlamencie socyalista Troelstra interpelował z powodu szpiegowania rosyjskich delegatów na międzynarodowym kongresie socyalistycznym. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że komisarz policyi w interesie porządku publicznego a nie w celach osobistych, uważał za stosowne zdjąć fotografię urzędników kongresu. Z powodu obecności socyalistów rosyjskich, rząd rosyjski prosił o czuwanie nad nimi; rokowania z rządem rosyjskim w tej sprawie nie dotyczyły wcale kwestyj politycznych. Minister pochwalił zachowanie się policyi podczas kongresu i zaznaczył, że teraz nie ma żadnych podstaw do szczególnych zarządzeń.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Ojciec Syvetona zrobił doniesienie karne do sądu, skierowane przeciw nieznanemu sprawcy **o zamordowanie syna.** Dzienniki nacyonalistyczne podnoszą zarzut zamordowania Syvetona przeciw jednej osobie, która stała blizko osoby zmarłego.

Rochefort ogłasza list pani Menard, pasierbicy Syvetona, która z wielką życzliwością wyraża się o zmarłym ojczymie swoim i żali się na postępowanie swej matki. Rochefort wnosi, że liczne zarzuty, uwłaczające czci Syvetona, są nieprawdziwe.

Paryż (tel. pryw.). Potwierdza się wia-

domość, że przed czterema laty Syveton ubezpieczył się w jednem z amerykańskich towarzystw asekuracyjnych na sumę 150 tysięcy franków na rzecz swojej żony. — Towarzystwo, w którem się Syveton ubezpieczył, wypłaca po dwuletniem opłacaniu rat bez względu na rodzaj śmierci ubezpieczonego, a więc i w wypadku samobójstwa, całą sumę, na jaką się kto ubezpieczył. Tylko w jednym wypadku nie wypłaca premii, mianowicie, jeżeli osoba, której ma przypaść premia, brała udział przy śmierci asekurowanego. Pani Syveton doniosła już tutejszej ajenturze wspomnianego towarzystwa asekuracyjnego o śmierci męża. Zachodzi tedy pytanie, czy asekuracya wypłaci jej bez żadnych dochodzeń całą premię, czy też będzie robić jakie trudności.

Paryż. Słychać, że były wiceadmirał Tulonu, Bienaime, który podał się do dymisyi, kandydować będzie do parlamentu z miasta Paryża w miejsce Syvetona.

Paryż. Pani Syveton zeznała sędziemu śledczemu, który ją natarczywie przesłuchiwał, że śmierć jej męża zaszła w odmiennych okolicznościach niż poprzednio zeznała. Zwłoki jego znalazła leżące na ziemi z głową w kominku gazowym. Głowa aż po plecy obwinięta była w gazetę.

Państwo Menard przez dwóch adwokatów wnieśli skargi o obrazę honoru przeciw niektórym dziennikom nacyonalistycznym, które wystąpiły z podejrzeniami przeciw nim, z okazyi śmierci Syvetona.

Pożar.

Konstantynopol. Dzisiejszej nocy zgorzały kancelarye egzarchy bułgarskiego. Spaliła się wielka liczba dokumentów.

Przeniesienia.

Lwów. (Tel. pryw.). Namiestnik przeniósł inżyniera, Michała Morawieckiego, z Krakowa do Nowego Sącza.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Bytomia, że z Wielkiego Chełmu uciekł za granicę, znany powszechnie ksiądz Liszek, jeden z najgorszych germanizatorów. — Uciekł on z żoną wójta gminnego, niejakiego Mullera.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi, że w Bytomiu sąd skazał niejaką pannę Macha, byłą nauczycielkę pruską, za rozmaite oszustwa na rok więzienia. Między innemi założyła ona w Mysłowicach „Bank polski“, z którym naturalnie Polacy nie mieli nic wspólnego.

Różne wiadomości.

Proces „Gwiazdy“ bytomskiej. Pruski sąd karny w Bytomiu wydał przed kilku dniami wyrok, który nawet w rocznikach prześladowania prasy polskiej w Prusach jest zupełnie nowym i wprost niesłychanym. Wychodzący w Bytomiu tygodnik „Gwiazda“ wzywał w osobnym artykule rodziców polskich na Śląsku, aby z dziećmi tylko po polsku rozmawiali i żeby wogóle nie pozwalali, aby dzieci odzywały się do nich po niemiecku. Prokuratorya dopatrzyła się w tym artykule „wezwania do oporu przeciwko zarządzeniom władzy szkolnej“, a sąd, przyznając słuszność jej wywodom, skazał redaktora „Gwiazdy“ na 450 marek kary.

Dramat rodzinny. Z Warszawy donoszą: W sobotę wieczorem rozegrał się krwawy dramat w domu pod L. 35 przy ulicy Marszałkowskiej. Mieszkał tam student T. ze swoją „przyjaciółką“ Heleną Grzybowską, żoną krawca. Dla studenta Helena Grzybowska opuściła męża i dzieci. W sobotę przybył Grzybowski do żony swej, a gdy go nie chciano wpuścić, zaczął strzelać przez drzwi i kulą z rewolweru trafił swoją żonę. Student T. dał następnie kilka strzałów również przez drzwi do Grzybowskiego, którego lekko zranił. Grzybowską odwieziono do szpitala, Grzybowskiego zaś do czasu wyjaśnienia sprawy na razie uwięziono.

Z życia paryskiego. Z Paryża donoszą: Wielką senzacyę wywołało tu aresztowanie hr. Lameta. Podejrzany jest on o utrzymywanie takiego samego karygodnego stosunku, z powodu którego Syveton popełnił samobójstwo. Hr. Lameta aresztowano wczoraj, a równocześnie córkę jego oddano do szpitala.

Światło środkiem znieczulającym. Wpływ światła kolorowego na istoty świata zwierzęcego bywał już często przedmiotem studyów naukowych. Dowiedzionem jest, że niektóre barwy wywierają wpływ przyciągający na pewne owady, inne zaś działają na nie wprost odstraszająco, tak, że w odpowiednio zabarwionych sukniach znaleziono ochronę przeciw krwiożerczym dręczycielom w strefie podzwrotnikowej. Wiadomo też, że różne kolory rozmaicie oddziaływają na człowieka; zapewniają, że obłąkani, zamykani w pokojach o szybach kolorowych, uspakajają się. Znane są również własności lecznicze światła, z takiem powodzeniem przez zmarłego niedawno profesora Finsena stosowanego. W ostatnich czasach, jak zapewnia jeden z dzienników angielskich, wykryto podobno nową własność światła — a mianowicie, że błękitne posiada wszystkie zalety chloroformu, nie będąc takim niebezpiecznym. Pewien pacyent wprowadzony został do ciemnego pokoju, gdzie tylko oczy jego były wystawione na działanie światła błękitnego. Po trzech minutach lekarz przystąpił do operacyi wyrwania kilku zębów, a pacyent, choć widział i słyszał wszystko, nic nie czuł. — Rzecz ta brzmi wszakże nieco mistycznie i wymaga jeszcze potwierdzenia z poważnej strony naukowej.

Skandal florencki. Cała Florencya po domach, salonach, ulicach i pismach rozbrzmiewa obecnie echem skandalu w kołach arystokratycznych, który odbił się również o władzę.

Znana powszechnie hr. F. zniknęła z horyzontu, uwożąc ze sobą młodą, 20 letnią Angielkę, Adryannę Kopp, względem której żywiła od pewnego czasu szczególniejsze uczucia.

Rodzice Adryanny, strapieni zniknięciem córki, wnieśli skargę tem bardziej, że już przed tem przychodziło między niemi a hrabiną do scen prawdziwie dramatycznych.

Poznano się wzajemnie w jednym ze salonów przypadkiem i od tej też chwili nie spoczęła, aż złożyła wizytę Koppom, od tego też czasu stawały się stosunki coraz bliższe z Adryanną, a kiedy rodzice tejże powzięli pewne podejrzenia i usiłowali oddalić hrabinę — ta, dzięki swym wpływom, umiała za pomocą wznoszonych skarg, tyle dokazać, iż władze zaczęły Koppów prześladować.

Wreszcie z pomocą adwokata udało jej się, jakoby ze względów na zdrowie Adryanny do tego doprowadzić, iż uwiozła ją ze sobą do Fiesolle, skąd uciekły bez śladu.

Ostatni list. — Przed kilku dniami stracony został w Debreczynie szeregowiec Trystan Krisztal za zamordowanie zwierzchnika swego w koszarach. List jego do matki, pisany ostatniej nocy przed egzekucyą, podają pisma wiedeńskie: „Ukochana, dobra mateczko i drogie rodzeństwo! W debreczyńskich koszarach jest cela, strzeżona przez żołnierzy i bagnety. Siedzę w tej celi. Jutro mają mnie powiesić.... Kat — oby go licho porwało! — był tu dziś wieczorem, aby mi donieść, że jutro będę stracony. Poza tem jest mi dobrze, obchodzą się ze mną łaskawie. Dziś dali mi kurę pieczoną, ale nie taką, jak ta, którą mi kochana matka przysłała na Boże Narodzenie przed trzema laty. Serce mi się kraje, że nie mogę widzieć ciebie, matko i rodzeństwa. Nie rozumiem, co z tego przyjdzie królowi, że mnie powieszą. Będzie miał jednego żołnierza, a moja biedna matka jedno dziecko mniej. Żegnam cię zatem, mateczko droga, a nie zapomnij powiedzieć Mihiam Veszkje, że nawet pod szubienicą myślałem o niej i o biednym robaczku, ktory nie będzie już miał ojca. Zrobiłem wiele złego, ale trudno; mam naturę gwałtowną. Nie potępiaj mnie za to, mateczko i przebacz. Przed chwilą był tu znowu kat. Najprzód strach mnie chwycił, ale on mówił do mnie tak pięknie, że już go się nie boję. Prosiłem, aby jutro obszedł się ze mną po ludzku i nie męczył mnie długo. Kładę się spać i zasnę po raz ostatni. Zdaje mi się, że już słyszę głos bębna. Dłużej pisać nie mogę. Żegnaj mi, żegnaj, droga matko!“

Aforyzmy. Na zabawie dobroczynnej, która w tych dniach odbyła się w Warszawie, sprzedawano pocztówki z aforyzmami wybitnych osobistości:

Henryk Sienkiewicz napisał taki aforyzm:

Filister i poeta:

— Może być, że ty lepiej śpiewasz — rzekł kaczor do słowika, ale ja jestem daleko tłustszy..

A wszystkie kaczki, usłyszawszy to, poczęły powtarzać z zachwytem:

— Tak, tak, tak!...

A zaś Juliusz Bandrowski ułożył następujący:

— Kobiety są jak róże. Jedne do rozmarzenia, drugie do.. smażenia.

W teatrze miejskim dnia 22 bm. **Królowa Tatr**, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego, ilustrowane muzyką kapelmistrza J. Hocka.

Obrazy: **I. Ubogi domku porusz się, II. W lesie czarów, III. Grota Nosala, IV. Kum Halny, V. Królowa Tatr.**

Jędruś Mocarny	PP. Zawierski
Katarzyna jego matka	„ Konarska
Rózia	„ Czechowska J.
Kręcisz, komornik	„ Zelwerowicz
Skwarek } pachołcy	„ Bronicz
Ogarek } króla	„ Stępowski
Łomnica	„ Ordonówna
Król Matysek	„ Andruszewski
Huk Puk, w. łowczy	„ Puchalski
Lizuń	„ Popławski
Starzec, wygnany król	
Dziaduś	„ Sosnowski
Żywilla Cudolica	„ Mrozowska
Gładki } jego duchy	„ Walewski
Koziniec } służebne	„ Frączkowski
Uboga mieszczanka	„ Walczakowa
Dziewczyna	„ Broniczowa
Służebna I.	„ Jeremi
„ II.	„ Sokolicz
Rozgardyasz	„ Strycharski
Kręciszowa	„ Wójcicka
Jasiek	„ Limen
Wojtek	„ Senowski
Nosal, zły duch	„ Jednowski
Królowa Tatr	„ Górska

Początek o godz. 7 — koniec o 10.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

MIÓD

podolski patokę,

WANILIĘ BORBOŃSKĄ

CUKIER WANILJOWY

czekoladę do ciasta w najprzedniejszym gatunku

poleca handel kolonialny pod firmą

Stanisław LÖDL

w Krakowie ulica Szewska l. 27.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. Ceny krakowskie. 502—207

MARCELI DUTKIEWICZ

były wieloletni samodzielny kierownik i dyrektor najznaczniejszych c. k. uprz. fabryk krajowych

J. A. Baczewskiego, Juliusza Mikolascha, } Lwów

poleca wyroby spirytusowe własnej fabryki destylaty, nalewki owocowe, likiery deserowe

utrzymuje na składzie najlepiej dobrane

RUMY, KONIAKI, SLIWOWICĘ

w handlach

SKŁAD GŁÓWNY ul FLORYAŃSKA

własny handel kolonialny Rynek linia A-B.

" " " Półwsie-Zwierzyniec

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulice Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Młody handlowiec

władający językiem polskim i niemieckim z dobremi rekomendacyami, znajdzie stałą posadę. Panowie **z branży technicznej lub żelaznej** mają pierwszeństwo, Zgłoszenia osobiście od 5. do 8. wieczór, **Szewska 27, II. piętro oficyny Jan Ka pf.**

Poszukuję do wynajęcia realność

za miastem niedaleko od kolei składającą się z 6—7 ubikacyi na cele przemysłowe i mieszkanie. Zgłoszenia pod „Przemysł 6“ poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego.

HENNOLINA

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Na święta Bożego Narodzenia

CUKIERNIA

Adama PIASECKIEGO

ul Długa l. 10, filia ul. Floryańska 2

przyjmuje zamówienia na **torty od 1 złr. w różnych gatunkach, fantazye do ubrania stołów, strucle, przekładańce, babki.** Na boże drzewko **pierniki, cukry, ozdoby, owoce marcypanowe, pierniki, karmelki.** Dziękując za dotychczasowe uznanie, polecam się nadal łaskawym względom **Adam Piasecki.**

L. 1193.

Urząd gminy miasta

CZCHOWA

rozpisuje niniejszem

KONKURS

celem obsadzenia posady

lekarza miejskiego

z płacą w kwocie rocznej 800 koron. Podania wnosić należy do dnia 10. stycznia 1905 r.

Czchów dnia 16 grudnia 1904.

Burmistrz:

Józef Nowak.

„KAWA ZDROWIA“

610 polecona przez 6-150 krakowskie Towarzystwo lekarskie

Jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Pożyczki korzystne

dla pp. **oficerów, urzędników** państwowych i krajowych bez kondyktu **i za kondyktem.**

Porto na odpowiedź uprasza się załączyć. Kraków. **Fach poczt. Nr. 7.**

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą pocztową za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce.**

Posadzki dębowe deszczułkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19.

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych

i przyborów do krawieczyzny

1137 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Uczeń

potrzebny do praktyki zaraz

CUKIERNIA

ADAMA PIASECKIEGO

Długa l. 10.—Floryańska l. 2. Kraków.

WYRÓB KRAJOWY

SŁYNNEGO **OBUWIA ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po **4 złr. 50 ct.,** damskie od **3 złr. 50 ct.** oraz dziecinne.

Telegram z Paryża

do Hofmanna, Sukiennice l. 17, w Krakowie. 1119 3—30

Dziś najmodniejsze tylko granaty.

Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca **IGNACY CYPRES** Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatyie1 508

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. telefon 336.

PIERWSZY

Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukień kloszowe plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczia się odwrotną pocztą

ZABAWKI

polecają najtaniej

Stefan Porębski i Ska. Kraków Grodzka 2.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych!

Adres telegr. HAWEŁKA KRAKÓW.



Numer telefonu: 330.

Ces. i król. Dostawca Dworu Austro-Węgierskiego, oraz królewski Dostawca Dworu Greckiego

ANTONI HAWEŁKA

W KRAKOWIE

poleca Herbatę Ceylon „RANGALLA“

pod własną marką ochronną „PALMA“ zarejestrowaną przez c. k. Ministerstwo handlu a **importowaną wprost z CEYLONU.**

A. HAWEŁKA
MARKA OCHRONNA
SCHUTZ-MARKE
POD PALMA
HERBATA
KWIATOWA
„RANGALLA“
CEYLON-TEA

Herbata powyższa oddana rozbiorowi chemicznemu w c. k. Powszechnym Zakładzie Badania Środków Spożywczych w Krakowie wykazała po dokładnem badaniu botaniczno-mikroskopowem, iż należy do przedniego gatunku, napar daje trunek przyjemny w użyciu o dobrym aromacie, obcych domieszek i składników nie posiada, jest tedy jako napój zdrowotny bardzo polecenia godny.

Każda paczka zaopatrzona jest w markę ochronną „Palma“ z orzeczeniem powyższego c. k. Zakładu. Herbatę Rangalla tylko pakowaną polecam w dwu gatunkach a mianowicie:

Nr. 1. kolor czerwony złoty po cenie 1 K 40 h.

Nr. 2. kolor fiołkowy złoty po cenie 1 K 20 h.

za pakiet ważący 125 gramów netto

Przy odbiorze 1 kilograma naraz uskuteczniam wysyłki na prowincyę

franco opakowanie i porto.

Na składzie:

W Białej: Wny Ludwik Dubowski.

W Wiedniu: Wny Franz Tommasoni, I. Wollzeile 12.

W Nowym Sączu: Wna J. Kosterkiewiczowa, wdowa.

KONKURENCYA! KONKURENCYA!

Na Gwiazdkę!

Wielki transport kanarków herzeńskich śpiewających w dzień i w nocy przy świetle na życzenie czysto żółte, srokate, zielone, z tonami bardzo melodyjnemi. Hohlrolle, Klingelrolle, Hohlklingel Hohlschockel, Knerre piękny flet, uderzenie dzwonka, bicie słowika. Wasserrolle; ceny najniższe tylko na gwiazdkę po 3, 4, 5, 6, 7 złr. Najodpowiedniejsze prezenta są szlachetne kanarki z gwarancyą zdrowego przyjścia podczas najtęższych mrozów, czas próby miesiąc, wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Polecam piszczałki do uczenia młodych kanarek, mało po 30 ct., duże niklowe po 80 ct. Przy odbiorze 2 kanarków dodaję małą piszczałkę, przy odbiorze 2 kanarków dodaję dużą niklową. Zamówienia odwrotną pocztą za zaliczką.

Stanisław Sohacki, Jasło.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tożTowarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

Przybory do szycia i haftu!

Kawy, Congres, Juty, Tiule i tp. Roboty zaczęte, jedwabie i bawełny z połyskiem poleca w wielkim wyborze

Anast. Froncz, Kraków

Floryańska 17.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.